IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

Komisja Polityki Społecznej i Rodziny

■ **Podkomisji stałej do spraw polityki społecznej (nr 7)**

z dnia 7 marca 2023 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Polityki Społecznej i Rodziny

– podkomisji stałej do spraw polityki społecznej (nr 7)

7 marca 2023 r.

Podkomisja stała do spraw polityki społecznej, obradująca pod przewodnictwem poseł **Joanny Frydrych (KO)**, przewodniczącej podkomisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– zapoznanie się z dokumentem „Strategia demograficzna 2040".

W posiedzeniu udział wzięli: **Barbara Socha** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej wraz ze współpracownikami, **Hanna Zalewska** dyrektor Departamentu Statystyki i Prognoz Aktuarialnych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, **Szymon Woźniak** zastępca dyrektora Departamentu Badań Społecznych Głównego Urzędu Statystycznego, **Antoni Kolek** prezes zarządu Instytutu Emerytalnego, **Nadia Kurtieva** starsza specjalistka ds. zatrudnienia Departamentu Pracy Konfederacji Lewiatan.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Brygida Śliwka** i **Monika Korzewicz** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Dzień dobry państwu. Jest godzina 16.00. Pani minister dotarła, więc możemy zaczynać.

Bardzo serdecznie witam państwa na dzisiejszym posiedzeniu podkomisji stałej do spraw polityki społecznej. Podczas dzisiejszego spotkania zapoznamy się z dokumentem „Strategia demograficzna 2040".

Na wstępie chciałam bardzo serdecznie przywitać naszych zaproszonych gości. Witam panią Barbarę Sochę, podsekretarza stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej. Bardzo serdecznie witam panią Agnieszkę Matłokę, zastępcę dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Polityki Demograficznej w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej. Witam pana Mateusza Łakomego, eksperta Biura Pełnomocnika Rządu ds. polityki demograficznej w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej.

Witam pana Szymona Woźniaka, zastępcę dyrektora Departamentu Badań Społecznych z Głównego Urzędu Statystycznego. Bardzo serdecznie witam panią Hannę Zalewską, dyrektor Departamentu Statystyki i Prognoz Aktuarialnych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Witam również pana dr. Antoniego Kolka, prezesa zarządu Instytutu Emerytalnego. Witam panią Nadię Kurtievę z Konfederacji Lewiatan. Jest pani, cieszę się. Witam wszystkich tych, których nie wymieniłam, oraz witam posłów – panią Iwonę Kozłowską oraz pana posła Adama Śnieżka.

Szanowni państwo, demografia jest dzisiaj nad przepaścią, dlatego należy podjąć zdecydowane i skuteczne działania, aby sytuacja demograficzna w naszym kraju się poprawiła. Ostatni spis powszechny pokazał, że zmieniła się nie tylko liczba ludności, ale przede wszystkim struktura wiekowa. W ciągu dekady liczba mieszkańców naszego kraju zmniejszyła się o milion. Przybyło osób starszych, a pokolenia najmłodszych są coraz mniej liczne. Przeciętny Polak ma dzisiaj 42 lata, 10 lat wcześniej średnia wieku opiewała na 38 lat. Ponadto 8,4 mln osób to kobiety powyżej 60. roku życia i mężczyźni powyżej 65. roku życia. Współczynnik starości demograficznej wzrósł z 14% do 19%, przy czym za stare społeczeństwo uznawane już jest przy wskaźniku, które przekroczy 14%.

Drodzy państwo, w 2022 r. na świat przyszło najmniej dzieci od II wojny światowej. Grupa dzieci i młodzieży liczy około 6,7 mln, 10 lat temu było ich o ponad 370 tys. więcej.

To tak, jakby w ciągu ostatnich 10 lat ubyło tyle dzieci, ile urodziło się przez pięć kwartałów. Prosta zastępowalności pokoleń możliwa byłaby obecnie, gdyby wskaźnik urodzeń wyniósł około 2,1, a w 2021 r. było to 1,3. Nawiążę jeszcze do raportu ONZ, który mówi, że w Polsce w 2100 r. może być od 16 do 21 mln ludzi.

Demografia odgrywa, drodzy państwo, ogromne znaczenie przede wszystkim dla rynku pracy oraz dla rozwoju regionalnego. Regiony wyludniają się, zwłaszcza te na ścianie wschodniej Polski, a z rynku pracy rocznie schodzi ponad 100 tys. osób więcej, niż wchodzi na rynek pracy. Do niektórych wiosek zagląda widmo likwidacji szkół z powodu braku dzieci. O tym mówią już niektórzy samorządowcy. Nakłady na służbę zdrowia będą musiały rosnąć w bardzo dużym stopniu, a co za tym idzie będą się musiały pojawiać różne rozwiązania, ogromna jest potrzeba właśnie propozycji opieki nad osobami starszymi. W konsekwencji również wysokość przyszłych emerytur może być głodowa. To są tylko niektóre obszary dotyczące niskiej liczby urodzeń, na które chciałam zwrócić uwagę.

Pozwoliłam sobie na taki troszeczkę przydługi wstęp, aby podkreślić ważność tego tematu i po prostu skalę tego problemu na dziś. Tak jak powiedziałam na początku, dzisiaj potrzebne są natychmiastowe i skuteczne działania. Ministerstwo Polityki Społecznej i Rodziny opracowało „Strategię demograficzną 2040”, którą przedstawi pani minister.

Bardzo proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej Barbara Socha:

Bardzo dziękuję.

Szanowni państwo, dziękuję przede wszystkim za podjęcie tego tematu, za to, że na temat posiedzenia została wybrana strategia demograficzna. Pani przewodnicząca w swoim wprowadzeniu podała szereg faktów, liczb, zjawisk, o których wiemy. Myślę, że istota tej sprawy polega na tym, że wiemy o tym od dawna. Wiemy o tym od wielu, wielu lat. Dla żadnej z osób, które w jakimkolwiek stopniu zajmowały się demografią czy jakimkolwiek obszarem, który ma styczność z demografią, a tych obszarów, jak sama pani przewodnicząca wymieniła, jest wiele, nie ma w tych danych nic zaskakującego. Było wiadomo 20 lat temu, że mniej więcej około 2020 r. dojdziemy do takiego momentu, w którym, mówiąc tak potocznie, nożyce pod tytułem liczba zgonów i urodzeń się spotkają i zaczną się rozwidlać w przeciwnym kierunku. Pamiętam dane sprzed wielu lat, więc nie wydarzyło się nic niespodziewanego. To jest pierwsza rzecz.

Mówiąc o demografii, mamy na myśli szereg różnych zjawisk, nie tylko związanych z dzietnością, ale i z umieralnością czy z migracjami. To są takie trzy główne obszary czy podobszary związane z demografią. Skupiamy się dzisiaj na problemach związanych z dzietnością, dlatego że one są właśnie źródłem, powodem wielu niebezpieczeństw, o których już pani przewodnicząca na wstępie powiedziała.

Rzeczywiście, jeśli chodzi o dzietność, to ona spada, spada od szeregu lat, spada w całym zachodnim, cywilizowanym świecie. Chociażby we Francji polityka prorodzinna, mająca za zadanie ograniczać negatywne skutki spadającej dzietności, według niektórych trwa od końca I wojny światowej, według innych od końca II wojny światowej. Można więc powiedzieć, że pod tym względem Francja wyprzedziła nas o dobre 70 lat. Rozpoczęliśmy politykę prorodzinną z prawdziwego zdarzenia dopiero 7–8 lat temu, na co zwracają uwagę wszyscy eksperci wszystkich stron politycznych, nie było mowy o spójnej polityce prorodzinnej, o spójnej koncepcji polityki demograficznej. Pojedyncze rządy, poszczególne rządy podejmowały próby w sposób bardzo ograniczony, wybiórczy, niespójny i niekonsekwentny.

Myślę, że to nie jest moment, żeby opowiadać szczegółowo o historii, o tym, co się działo w tym obszarze, ale były to bardzo, powiedziałabym, rozdrobnione aktywności, które nie skutkowały przyjęciem czegoś na kształt strategii czy spójnego programu całego rządu. Jako pierwsi podjęliśmy to wyzwanie. Jako kolejny krok po wprowadzeniu podstawowych, absolutnie fundamentalnych zmian – mam tu na myśli program „Rodzina 500+” – rząd w kolejnej kadencji zajął się tym, aby w sposób kompleksowy podejść do tego wyzwania.

Oczywiście, że jest naszym dramatem to, że to się wydarzyło tak późno. Jest takie chińskie przysłowie: „Najlepszy moment na zasadzenie drzewa był 100 lat temu, a drugi najlepszy moment jest teraz". Podeszliśmy do sprawy, kierując się tym, można powiedzieć, przesłaniem. To, co się działo w Polsce przez całe ostatnie 30 lat… Mam na myśli naszą transformację, o której w sposób oczywisty można mówić w kategoriach wielu sukcesów i pozytywnych zjawisk. Natomiast jednym ze skutków dość szokowej transformacji ustrojowej, z którą mieliśmy w Polsce do czynienia… Proszę mnie źle nie zrozumieć, nie chodzi mi teraz o ocenę, natomiast stwierdzam fakt, że jednym ze skutków ubocznych tej transformacji było doprowadzenie do zapaści demograficznej, która została zaostrzona czy zwiększona o te naturalne procesy, które się toczą w całym zachodnim świecie. Mam na myśli drugie przejście demograficzne i ogólny spadek dzietności.

Na to się w Polsce nałożyła właśnie szokowa transformacja, która spowodowała, jak państwo doskonale wiecie, ogromne bezrobocie, wykluczenie społeczne całych regionów Polski, które, można powiedzieć, widać do dzisiaj, widać to na tzw. terenach po PGR. Brak inwestycji, brak szans i środków do życia dla całych młodych pokoleń. Kolejny etap tego zjawiska, czyli po naszym wstąpieniu do Unii Europejskiej, to potężna emigracja milionów, setek tysięcy młodych osób, które wyjazd z Polski widziały jako jedyną szansę na realizację swoich aspiracji życiowych. To wszystko złożyło się na ten obraz, który mamy dzisiaj.

Oczywiście możemy mówić o efektach negatywnych tak niespodziewanych zjawisk, jakimi była pandemia, która nas dotknęła, nie tylko nas. Od roku chodzi też o to, co się dzieje za naszą wschodnią granicą. Można powiedzieć, że to są takie dwa nieprzewidywalne akurat w tych scenariuszach demograficznych wydarzenia, które też oczywiście na nasze zjawiska demograficzne mają wpływ. Bardzo wyraźnie widać efekt wojny w liczbie urodzeń już z grudnia zeszłego roku. Zatem to są takie zjawiska niespodziewane, ale niestety też mające wpływ.

Szanowni państwo, z tym wszystkim, co pani przewodnicząca na początku powiedziała, oczywiście się zgadzam i myślę, że nie ma powodu, żeby rozwijać te wątki i snuć jeszcze bardziej pesymistyczne prognozy. Rzeczywiście jesteśmy w takiej sytuacji, że odwrócenie czy znaczące wyhamowanie tych negatywnych trendów demograficznych jest być albo nie być dla naszej przyszłości. Jesteśmy w takim położeniu geopolitycznym, w jakim jesteśmy. Nasze bezpieczeństwo oczywiście zależy od tego, co dzisiaj robi Ministerstwo Obrony, od zbrojeń, przygotowania, wzmocnienia naszej armii itd., ale w dłuższej perspektywie to oczywiście ma na to też wpływ sytuacja demograficzna i to, jak bardzo liczne będą w Polsce kolejne pokolenia.

To, o czym powiedziałam, świadczy m.in. o tym, że w demografii nic nie dzieje się szybko. Można powiedzieć, że na to, co mamy dzisiaj, w cudzysłowie, „pracowaliśmy" jako społeczeństwo, jako państwo przez ostatnie 30 lat. Myślę, że niewiele mniej albo tyle samo będzie potrzeba do tego, żeby odbudować tę sytuację i odwrócić te trendy. Oczywiście wielu demografów, wiele osób, które tą tematyką się zajmują, twierdzi, że państwo ma ograniczony wpływ na te zjawiska. Oczywiście, że jest to prawda, natomiast my jesteśmy przekonani, że jakkolwiek jest to wpływ ograniczony, to on jednak istnieje i może być znaczący. Pokazują to doświadczenia różnych krajów, również krajów europejskich.

„Strategia demograficzna"powstawała w ciągu ostatnich miesięcy, jest dokumentem, który syntezuje w sposób bardzo zwięzły wszystkie obszary, wszystkie czynniki, jakie zidentyfikowaliśmy jako mające wpływ na dzietność, na te zjawiska demograficzne. To jest skutek czy owoc pracy, która polegała z jednej strony na analizie wszelkich dostępnych w Polsce i na świecie badań, traktujących właśnie o tym. Chodziło o temat tego, co i jaki ma wpływ na zjawiska związane z dzietnością.

Z drugiej strony to jest też rezultat naszych własnych badań, które przeprowadziliśmy dodatkowo na potrzeby strategii. Badania te dotyczyły kwestii albo wcześniej nieobjętych innymi badaniami, albo takich, które już dawno nie miały świeżych danych. Było to więc pewne odświeżenie danych, których nam brakowało.

Z trzeciej strony była to także obserwacja tego, co dzieje się w naszym kręgu kulturowym, w innych krajach, które w różny sposób, tak jak powiedziałam, starają się, mierzą się z tymi wyzwaniami. W efekcie powstał ten dokument, który tak jak powie-

działam, jest bardzo zwięzły, bo w pierwszej wersji naszej strategii ten dokument był o wiele szerszy i bardzo szczegółowo dotyczył wszystkich kwestii, które tutaj poruszyliśmy. Wskazuje na dziesięć takich kluczowych obszarów czy dziesięć dziedzin, w których potrzebne są działania, tak by wspólnie, w sposób skoordynowany i spójny, ta polityka mogła się w najbliższych latach zakończyć sukcesem, czyli odwróceniem trendów demograficznych, o których mówimy. Mówię o dziesięciu, chociaż w rozdziale „Cele i kierunki interwencji" w „Strategii demograficznej 2040" jest ich dwanaście.

Jedenasty i dwunasty dotyczą jakości zarządzania polityką demograficzną na szczeblu centralnym i na szczeblu lokalnym, samorządowym, więc można powiedzieć, że są to takie obszary techniczne czy operacyjne związane właśnie z tym, aby polityka prodemograficzna, polityka rodzinna była przez państwo prowadzona w sposób skoordynowany, trwały i długofalowy, bo tylko wtedy może być skuteczna. Tych dziesięć pierwszych obszarów właściwie podzieliliśmy na dwie części. Pierwszą pod takim wspólnym mianownikiem: wzmocnienie rodziny, drugą jako znoszenie barier dla młodych osób, dla rodziców, potencjalnych rodziców, którzy chcą mieć dzieci. Teraz bardzo pokrótce je omówię. Myślę, że w ogóle postaram się to jakoś zwięźle zrobić, żebyśmy mieli czas na ewentualną dyskusję, bo dokument jest od dawna w przestrzeni publicznej i myślę, że szczegółowo można się z nim zapoznać.

Pierwszy obszar to zabezpieczenie finansowe rodzin. To jest pewien fundament, pewna podstawa, która oczywiście ma wpływ na to, jakie decyzje, jeśli chodzi o zakładanie czy powiększanie rodzin, podejmujemy jako społeczeństwo. Jak wiadomo, rząd Prawa i Sprawiedliwości od 8 lat w tym obszarze zrobił bardzo dużo. Przy czym zwróciłabym uwagę na jedną rzecz. Mam na myśli transfery bezpośrednie, które poniekąd są tutaj najbardziej widoczne. To nie jest coś, co nas odróżnia od innych krajów, powiedziałabym, wręcz przeciwnie. Większość krajów Unii Europejskiej, jeżeli nie wszystkie, mają swoje systemy transferów bezpośrednich, często uniwersalnych, czyli nieograniczanych poziomem dochodu na rzecz rodzin. Operacyjnie te transfery wyglądają bardzo różnie w różnych krajach.

Natomiast jest to pewna powszechna praktyka, zresztą nie tylko w Unii Europejskiej, w ogóle w krajach OECD. My dzięki transferom wprowadzonym na początku rządów PiS, można powiedzieć, dobiliśmy do pewnej średniej, jeśli chodzi o kraje OECD, w przeznaczaniu części PKB na wspieranie rodzin. Tak że to nie jest nic takiego, jakby to powiedzieć, szczególnie odróżniającego nas od innych krajów. Można powiedzieć, że dołączyliśmy do takiej średniej cywilizowanego świata.

Oczywiście zabezpieczenie finansowe to nie są tylko transfery, to nawet nie są przede wszystkim transfery, bo przede wszystkim to są dochody rodzin. A dochody rodzin są związane oczywiście z rynkiem pracy, z sytuacją na rynku pracy, ale też z systemem podatkowym i systemem emerytalnym. Myślę, że nie odkrywam Ameryki, kiedy mówię, że zmiany, które wprowadziliśmy już do tej pory i które, mam nadzieję, jeszcze będą kontynuowane, idą w tym kierunku, aby uwzględniać fakt, że dany podatnik ma rodzinę na utrzymaniu. Najlepszym przykładem, ostatnim najnowszym, jest wprowadzenie tzw. PIT-u zerowego dla dużych rodzin, tj. rodzin 4+. To jest oczywiście krok, jeden z kroków w danym kierunku.

Oczywiście mamy też ulgi podatkowe na dzieci i szereg innych instrumentów. Tak jak mówię, to jest jeden z elementów, związany z wpływem, jaki państwo może mieć na zabezpieczenie finansowe rodzin. O systemie emerytalnym nie będę w tej chwili mówić. Myślę, że na ten temat też jest dużo, chociaż tutaj jeszcze wiele przed nami.

Druga rzecz jest bardzo istotna, warto się nad nią pochylić, również w sytuacji, w której dzisiaj jesteśmy. Mam na myśli potrzeby mieszkaniowe rodzin. Nie jest tajemnicą, o tym też zresztą pan prezes Jarosław Kaczyński często mówi na spotkaniach, że kwestie związane z mieszkaniami to jest jeden z ciągle nierozwiązanych problemów w Polsce. Rzeczywiście w tym obszarze było ponoszonych wiele wysiłków, ale nadal nie możemy powiedzieć, że ten problem został rozwiązany, nadal nad nim pracujemy. Jest to jeden z ważniejszych obszarów, jeśli chodzi o kwestie związane z polityką prorodzinną. Na pewno będziemy proponować kolejne rozwiązania. Aktualnie trwają prace,

już takie na finiszu, można powiedzieć, Ministerstwa Rozwoju i Technologii dotyczące kredytu na 2%.

Wsparcie trwałości rodzin to jest taki obszar nieoczywisty, wydawałoby się, że być może rzadko spotykany, jeśli chodzi o komunikację polityk w innych krajach, a bardzo mocno obecny. Może to być dla kogoś zaskoczeniem, ale takie kraje jak Szwecja czy Niemcy, Norwegia, może bardziej Norwegia prowadzą szereg aktywności i polityk związanych ze wspieraniem trwałości rodzin. To wspieranie trwałości rodzin jest rozumiane jako budowanie kompetencji komunikacyjnych wśród młodych osób, budowanie kompetencji rodzicielskich dla młodych rodziców. W tych krajach świadczony jest w tym kierunku szereg usług społecznych, usług publicznych. Chcemy też tego typu usługi popularyzować, upowszechniać. Powstały programy wspierania organizacji pozarządowych, które zajmują się poradnictwem. Podaję to jako jeden z przykładów działań, które idą w tym kierunku. Wspieranie trwałości rodzin jest potrzebne dla dobra przyszłych pokoleń, które chcemy, żeby mogły się urodzić i być wychowywane w Polsce.

Popularyzacja kultury to bardzo szeroki temat. Wiemy, że kultura bardzo mocno wpływa na nasze zachowania. Znowu można by się odwołać do odwiecznego sporu demografów, co jest ważniejsze, czy podstawy materialne, o których przecież szeroko mówimy, czy właśnie kultura, która może sprzyjać lub nie zachowaniom. W tym przypadku mówimy o zachowaniach prorodzinnych. Oczywiście kultura ma ogromny wpływ, dlatego chcemy też wspierać organizacje, nie tylko organizacje, ale m.in. organizacje pozarządowe, które zajmują się popularyzowaniem kultury prorodzinnej, pokazujące życie rodzinne. Sądzę, że nie trzeba nikogo na tej sali przekonywać, że dzisiejsze przekazy, które docierają do młodego pokolenia, przekazy komercyjne, raczej skłaniają do odwrotnych kierunków. Dlatego jako państwo powinniśmy dbać o to, żeby również inne głosy czy inne przekazy w przestrzeni publicznej mogły funkcjonować. Na tym to mniej więcej polega. Rozumiemy rolę popularyzacji kultury sprzyjającej rodzinie w tym obszarze.

Bardzo ściśle z tym powiązany jest kolejny obszar, czyli wzmocnienie współpracy z trzecim sektorem, z organizacjami pozarządowymi. W tym obszarze bardzo dużo się dzieje. Aktualnie trwa czwarty nabór w konkursie „Po pierwsze Rodzina!", który powstał po to, by pomóc działać organizacjom prorodzinnym, organizacjom pozarządowym, które chcą taką kulturę promować. W ogóle wzmacnianie działalności trzeciego sektora działalności obywatelskiej jest z tym jak najbardziej spójne. To też wpływa na budowanie tzw. tożsamości lokalnej, która jest bardzo istotna, jeśli chodzi o przyszłość młodych pokoleń i przeciwdziałanie temu, co nazywamy depopulacją, szczególnie widoczną w niektórych regionach. To jest, można powiedzieć, bolączka czy problem większości krajów unijnych.

Inne bariery, które są bardzo istotne, mogą powodować, że młodzi ludzie rezygnują bądź odkładają decyzję o dzieciach czy o kolejnych dzieciach, to są dwa bardzo ściśle ze sobą powiązane obszary, czyli rynek pracy i system opieki. Właśnie dlatego, że są bardzo ze sobą powiązane, chcę o nich powiedzieć w zasadzie wspólnie. Rynek pracy, czyli to, w jaki sposób rodziny mogą osiągać dochody, które pozwalają im na realizację aspiracji rodzinnych, ma ogromny wpływ na decyzję.

Mówimy o rynku pracy tak naprawdę w dwóch kategoriach. Po pierwsze o poczuciu stabilności pracy. Wiemy z wielu badań polskich, jak i badań przeprowadzonych na potrzeby strategii, że jednym z ważniejszych czynników jest stała praca danej osoby i stała praca czy stabilny dochód partnera lub współmałżonka. To są dwa najważniejsze czynniki, które wpływają na decyzję o potomstwie. Zatem wszystko, co sprzyja poczuciu stabilności pracy w Polsce, można powiedzieć, jest działaniem prodemograficznym. Mamy w pamięci ogromne bezrobocie w Polsce, które dotykało tysięcy, jeżeli nie milionów Polaków.

Ten wpływ jest dzisiaj ciągle widoczny również w tych decyzjach. Mimo że mamy teraz bardzo dobrą sytuację na rynku pracy, jeśli chodzi o poziom bezrobocia, mamy, można powiedzieć, według niektórych rynek pracownika, to ciągle istnieje coś takiego jak strach przed rezygnacją z pracy. Mam na myśli oczywiście kobiety, które decydują się na dzieci, boją się zniknięcia z rynku pracy i tego, jak, czy i kiedy będą później mogły na ten rynek pracy powrócić. Zatem stabilność pracy. Mamy rzeczywiście dzisiaj w Pol-

sce niski poziom bezrobocia, ale jeszcze kilka, kilkanaście lat temu był bardzo wysoki. To jest dobry znak.

Natomiast tym, czego nam brakuje do jeszcze większego poczucia stabilności, jest większe upowszechnienie umów na czas nieokreślony, bo w Polsce ciągle jest tak, że duży odsetek młodych osób, a szczególnie kobiet będących w wieku najbardziej intensywnej prokreacji, pracuje na umowach na czas określony, mowa o 1/3 kobiet. Pomijam inne formy zatrudnienia, bo one, patrząc w skali populacji, mają o wiele mniejsze znaczenie. Skupiam się na umowach o pracę, żeby podkreślić, że ten odsetek osób zatrudnionych na umowy na czas określony jest w Polsce bardzo wysoki.

Jak wynika z kolei z innych badań, które przeprowadziliśmy w grudniu zeszłego roku, czyli bardzo niedawno, z Giełdą Papierów Wartościowych – wspólnie zrobiliśmy badanie wśród spółek notowanych na giełdzie w Warszawie – często taka forma zatrudnienia nie jest uzasadniona biznesowo. Jest po prostu pewnym przyzwyczajeniem, rutyną pracodawców. To też chcemy zmieniać.

Drugi aspekt związany z rynkiem pracy jest to elastyczność. Elastyczność rozumiana też bardzo szeroko. Z jednej strony jako elastyczność dotycząca czasu pracy, z drugiej strony jako elastyczność dotycząca miejsca pracy, czyli tego wszystkiego, co nazywamy pracą zdalną czy pracą hybrydową. Pandemia akurat, można powiedzieć, przysłużyła się nam pozytywnie do rozpowszechnienia tych form pracy, ale już widzimy, że w wielu branżach następuje powrót do pracy stacjonarnej, natomiast w tym obszarze też wiele się dzieje. Mam na myśli zmiany w Kodeksie pracy, które wprowadzamy, czyli obowiązek czy wiążący wniosek rodziców małych dzieci do wnioskowania właśnie o tryb zdalny czy hybrydowy, jeżeli oczywiście charakter pracy na taki tryb pozwala.

Elastyczność pracy w bardzo ważnym aspekcie dotyczy dzisiaj również pracy na część etatu. To jest taki element, który chciałabym mocno podkreślić, bo to jest wskaźnik, który pokazuje, że bardzo się różnimy od Europy, to znaczy od pozostałych krajów Unii Europejskiej. Dzisiaj nawet, o ile się nie mylę, Polski Instytut Ekonomiczny opublikował kolejny raport dotyczący kobiet, sytuacji kobiet na rynku pracy. Zresztą jutro mamy Dzień Kobiet, więc myślę, że to nieprzypadkowo akurat dzisiaj się pojawiło.

To kolejne badania pokazujące problemy związane z powrotem na rynek pracy kobiet po urlopach macierzyńskich czy wychowawczych. Po raz kolejny jednym z aspektów tam poruszanych jest kwestia pracy na część etatu i tego, że Polki są w porównaniu do innych nacji w Europie mniej aktywne zawodowo. Jeżeli popatrzymy na współczynnik aktywności zawodowej, to rzeczywiście możemy tak na to spojrzeć, czyli mamy bardzo dużą grupę, teraz nie będę operować takimi konkretnymi liczbami, ale załóżmy, że to jest 70–80% Polek, które są aktywne zawodowo. Pozostała część jest bierna, w dużej mierze bierna z powodu swoich obowiązków domowych.

Oczywiście część z tych kobiet robi to z wyboru, bo tak chce, część dlatego, że nie jest w stanie wrócić na rynek pracy. Natomiast jak patrzymy na nasze koleżanki z innych krajów, to mamy podobną aktywność zawodową kobiet. Powiedzmy, że to 70–80% kobiet, które pracują na cały etat. Mamy duży odsetek kobiet, które pracują na część etatu i mamy również kobiety bierne zawodowo. Tym, co nas różni od większości krajów unijnych, jest to, że w Polsce nie ma tego segmentu czy nie ma tej grupy kobiet, które pracują na część etatu.

Żeby zobrazować to państwu bardziej na liczbach. W krajach niemieckojęzycznych (tak mogę chyba w przybliżeniu powiedzieć), tj. Szwajcarii, Austrii, Niemczech, również Belgii, Holandii, krajach Beneluksu, spośród kobiet, które pracują, 2/3 pracuje na część etatu. Około 60% w tych krajach kobiet pracujących to są kobiety, które pracują na część etatu. W krajach tych, które uchodzą za najbardziej pracowite, tj. w krajach skandynawskich, na część etatu pracuje 1/3 kobiet.

W Polsce to są liczby w zależności od roku, na który popatrzymy, około 5–7%. Jestem przekonana, że większość z tych 5–6% to są kobiety, które wracają po urlopach macierzyńskich i aby skorzystać z rocznej ochrony przed zwolnieniem, przechodzą na tzw. 7/8 etatu. Gdyby ten wymóg części etatu zlikwidować w Kodeksie pracy jako coś, co jest warunkiem uzyskania ochrony, to myślę, że ten odsetek byłby jeszcze niższy niż 5–7%.

To pokazuje, że my w Polsce nie dajemy kobietom wyboru co do intensywności pracy. Mamy taki dualizm: albo pracuje na pełny etat, albo nie pracuje wcale. Myślę, że bez zbudowania systemu czy bez upowszechnienia takiej formy pracy będzie nam trudno mówić o elastyczności na rynku pracy. Patrząc również z perspektywy pracodawców, jest to ogromna szkoda. Tracimy kompetencje dużej części kobiet, które dzisiaj są bierne zawodowo, właśnie dlatego, że nie chcą bądź nie mogą wrócić na pełny etat, a nie mają możliwości pracy na część etatu. To jest ogromny potencjał. Przypominam, że Polki są bardzo wykształcone i kompetentne. Jest to ogromna szkoda dla naszego rynku pracy, że ten potencjał jest dzisiaj marnowany.

Mówię o tym w kategorii my jako społeczeństwo, dlatego że analizowaliśmy to bardzo dokładnie. Nie ma żadnych przeszkód legislacyjnych czy innych formalnych, które powodowałyby, czy w jakiś sposób zniechęcały pracodawców do zatrudniania w tej formie. To jest w zasadzie praktycznie tylko kwestia pewnych przyzwyczajeń, kultury pracy w Polsce, pewnych też oczywiście historycznych powodów, dla których kiedyś to nie była atrakcyjna forma pracy. Bo jeżeli były bardzo niskie wynagrodzenia, to praca na część etatu absolutnie się nie opłacała. Natomiast dzisiaj ta sytuacja się zmieniła i rzeczywiście kolejne raporty różnych instytucji pokazują, że Polki chciałyby, przynajmniej część Polek chciałaby, pracować na część etatu, ale bardzo rzadko mają taką możliwość.

Wracam do drugiej strony tej samej monety, czyli systemu opieki. Forma pracy czy sposób zatrudnienia ma duży związek i duży wpływ na to, jakie formy opieki możemy zapewnić dzieciom jako rodzice. Stąd potrzeba oczywiście rozwijania tych systemów opieki, i to zarówno w formie instytucjonalnej, jak i w innych formach. W zeszłym roku wprowadzono rodzinny kapitał opiekuńczy jako wsparcie dla rodziców, niezależnie od tego, jaką rodzice wybierają formę opieki nad dziećmi. Mogę podać też jako pewną być może ciekawostkę, że badania preferencji rodzin w Polsce wskazują na to, że ten rozkład pomiędzy różne formy opieki nad dziećmi jest w Polsce bardzo zróżnicowany. To nie jest tak, że wszyscy rodzice chcą, żeby dzieci korzystały ze żłobków, ale też nie jest tak, że wszystkie mamy chciałyby przez trzy lata, dopóki dzieci nie dorosną do przedszkola, zajmować się dziećmi. Różne formy rozkładają się mniej więcej po równo.

A zatem widzimy, że naszym zadaniem jako państwa jest stwarzanie takich warunków, aby ten wybór był rzeczywiście realny, czyli żeby różne formy były dostępne w całej Polsce, nie tylko w dużych miastach, np. tam, gdzie mamy relatywnie więcej miejsc w żłobkach, ale w całej Polsce. Jednak chodzi o to, żeby były możliwe inne formy, nie tylko z kolei forma instytucjonalna. To jest tutaj trochę przydługie, ale już się streszczam. To jest kwestia związana z rynkiem pracy i opieką nad dziećmi.

Mamy kolejne dwa bardzo ważne obszary związane z usługami publicznymi, czyli edukacja i zdrowie. Znowu trochę potraktuję je jako jedno, bo ma to wiele części wspólnych. Mam na myśli to, że obydwa te sektory są w dużej mierze domeną działania państwa, więc zarówno na dostępność, jak i jakość tych usług nasz wpływ jest duży. W tym obszarze też bardzo dużo się dzieje. Zwróciłabym uwagę jako ciekawostkę na jeden aspekt związany z edukacją, który mniej funkcjonuje w naszej świadomości publicznej.

Mianowicie to, że mamy bardzo dużą nierównowagę w wykształceniu kobiet i mężczyzn, która skutkuje czy wpływa negatywnie na możliwość tworzenia się związków. To jest coś, co w Polsce istnieje od dawna. To też jest pewien wyróżnik. W większości krajów europejskich występuje tzw. luka edukacyjna, czyli różnica między poziomem wykształcenia kobiet i mężczyzn. Jednak w Polsce jest ona bardzo duża, wynosi prawie 20%. To znaczy, jeśli porównamy poziom wykształcenia kobiet i mężczyzn, to mamy ponad 50% kobiet z wyższym wykształceniem i tylko 30% mężczyzn. Luka wynosi 20 punktów procentowych i jest jedną z największych, o ile nie jest największa w Europie. Jedynym krajem w Europie, w którym nie ma de facto problemów z luką edukacyjną, są Niemcy. To też taka ciekawostka. We wszystkich innych krajach ta luka w mniejszym lub większym stopniu występuje.

Dzisiaj, kiedy mówimy o wykształceniu młodych pokoleń, myślę, że nie powinno nam umykać to, że powinniśmy również jako państwo zwrócić uwagę na poziom wykształcenia mężczyzn, na wyrównywanie szans edukacyjnych chłopców, bo te różnice to jest pewien nowy obszar, powiedziałabym, badawczy. W polskiej przestrzeni publicznej

dopiero pojawiają się pierwsze badania na ten temat. W tych badaniach widać, że te problemy zaczynają się na poziomie szkoły podstawowej. To nie jest tak, że panowie rezygnują masowo ze studiów, a panie wręcz przeciwnie, ale te różnice i te problemy zaczynają się już o wiele wcześniej. Jakkolwiek obszar być może nie jest pilny w tym sensie, że to nie są rzeczy, które dzieją się z dnia na dzień, ale jednak warto się temu przyjrzeć i zastanowić nad przeciwdziałaniem tym negatywnym tendencjom, które doprowadzają na koniec procesu kształcenia do tak dużych różnic.

Jeśli chodzi o zdrowie, to oczywiście zdrowie też rozumiemy bardzo szeroko, jako ogólny stan zdrowia, który ma przecież bardzo duży wpływ na decyzję o powiększaniu rodziny, i to zarówno stan zdrowia kobiet, jak i mężczyzn, ale też na to wszystko, co się wiąże bezpośrednio z opieką okołoporodową, opieką nad kobietą w ciąży itd. Zatem tutaj jest szeroko. Oczywiście trzecim obszarem, jeszcze bardziej precyzyjnym, jest leczenie niepłodności i zdrowie prokreacyjne.

Ostatnim obszarem, który trochę już omówiłam w różnych częściach, jest infrastruktura i usługi potrzebne rodzinom. Można powiedzieć, że tutaj jest wszystkiego po trochu, czyli infrastruktura związana z opieką nad dziećmi i ze zdrowiem, edukacją i tymi wszystkimi innymi obszarami, to też się w Polsce dzieje. Natomiast tak jak we wszystkich innych obszarach, jest to długi proces, wymagający bardzo spójnych i skoordynowanych działań. Jesteśmy przekonani, że wprowadzanie kolejnych instrumentów, poprawianie sytuacji, tworzenie warunków korzystnych w tych wszystkich obszarach korzystnych do życia dla młodych rodzin może w Polsce odwrócić negatywny trend. Zresztą na pewnych liczbach już to widać bardzo delikatnie, ale to jest proces długotrwały. To jest proces, który zajmie nam co najmniej jedno pokolenie, najpewniej więcej. Tyle czasu minie, zanim będziemy mogli mówić o wzroście dzietności, a o wzroście liczby urodzeń to dopiero w tych kolejnych pokoleniach.

Liczby zakończę tym, czym pani przewodnicząca zaczęła, czyli faktem, że dzisiaj rodzi się najmniej dzieci od II wojny światowej. Ten stan będzie trwał jeszcze przez wiele kolejnych lat, dlatego że gwałtownie maleje liczba kobiet, które mogą rodzić dzieci, co w połączeniu nawet z rosnącą dzietnością będzie w kolejnych latach skutkowało tym, że liczba urodzeń będzie coraz mniejsza jeszcze przez wiele kolejnych lat. Echo wyżu powojennego, które powinno się wydarzyć, kolejne echo, bo nie pierwsze, które powinno się wydarzyć około 2008, 2010 r., w Polsce się nie wydarzyło. To był ten nasz zmarnowany ostatni potencjał. Teraz kolejnego echa w najbliższych latach nie będzie, bo w dobrym, odpowiednim wieku do rodzenia dzieci są bardzo mało liczne roczniki lat 90. Na tym zakończę.

Szanowni państwo, oczywiście chętnie odpowiem na pytania z tym związane. Najważniejsze, co możemy zrobić, to zapewnić stabilność, trwałość i spójność tych polityk. Mówiąc wprost, kontynuacja tej polityki przez wiele kadencji jest czymś, co absolutnie nie powinno budzić naszych wątpliwości. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Dziękuję, pani minister.

Rozpoczynamy dyskusję.

Czy ktoś z państwa posłów chciałby zabrać głos? Proszę bardzo, pani poseł Iwona Kozłowska.

Poseł Iwona Maria Kozłowska (KO):

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Szanowna pani minister, bardzo się cieszę, że pod koniec swojej wypowiedzi wypowiadała się pani na temat zdrowia prokreacyjnego kobiet. Niezmiernie ważny temat, niezmiernie istotny, ważny dla kobiet, ale też tak jak podkreślała pani minister, dla drugiej strony, dla partnerów, dla mężów, dla mężczyzn.

Właściwie godzinę temu skończyłam posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Endometriozy. Endometrioza to określenie choroby kobiet, które tak naprawdę zostało zdiagnozowane nie tak dawno. Często kobieta szła do lekarza i nie otrzymywała diagnozy, ponieważ ta wiedza była bardzo nieuściślona. W tej chwili o endometriozie mówi się często i wiele, ponieważ w dalszym ciągu kobiety niestety nie mają należytej opieki,

należytego wsparcia i leczenia. Dlaczego o tym mówię? Ponieważ to też wpływa na demografię. Chodzi o pomoc kobietom w tej chorobie, szczególnie że najwięcej kobiet choruje w okresie prokreacyjnym. To powoduje, że niestety nie możemy liczyć na to, iż te kobiety zajdą w ciążę.

Jeżeli nie będzie prawidłowej formy leczenia, jeżeli nie będzie lekarzy specjalistów, nie będzie dostępu do specjalistów, to niestety te kobiety… Ich liczba wzrasta w Polsce, z tego, co wiem, jest to około około 1 mln – przynajmniej tych, które zostały zdiagnozowane, o których wiemy. To są kobiety, które prawdopodobnie w takiej sytuacji, jaka w tej chwili istnieje w naszej opiece zdrowotnej, nigdy w ciążę nie zajdą. W związku z tym sytuacja, jeżeli chodzi o prokreację, jest bardzo trudna. Wiąże się to z demografią.

Wiem, że nie jesteśmy na posiedzeniu Komisji Zdrowia. Pani jest przedstawicielem MRiPS, ale ponieważ pani tak ładnie mówiła o wszystkich problemach związanych z demografią, chciałabym o to właśnie zapytać. Czy rząd przewiduje jakieś działania związane ze wsparciem kobiet chorujących na endometriozę? Chodzi o to, żeby mogły być pod opieką, tj. chodzi o bezpłatne leczenie, bezpłatne konsultacje, bezpłatne zabiegi. W tej chwili to są dla kobiet bardzo kosztowne działania. To kobiety ponoszą te koszty. Chodzi o działania, które pomogłyby w tym, aby te kobiety były zdrowe, aby kobiety, które chcą zajść w ciążę, chcą mieć dzieci, a choroba na to nie pozwala, mogły w tę ciążę zajść i mogły urodzić zdrowe dziecko. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz, o którą chciałam zapytać, to program nowotworu szyjki macicy. Polska jest krajem, który ma najwyższy wskaźnik zachorowalności i umieralności na nowotwór szyjki macicy w Europie. To jest ogromna tragedia Polek. Wśród kobiet, które chorują na raka szyjki macicy i umierają, są również kobiety w wieku przede wszystkim rozrodczym, tj. w wieku 20–44 lata. Jakie działania rząd zamierza w tym momencie podejmować, aby tak jak w innych krajach europejskich, nowotwór szyjki macicy był szybko zdiagnozowany, szybko leczony? Oczywiście, żeby dostęp do szczepień był bardzo powszechny, aby dziewczynki i chłopcy we właściwym wieku mogli zostać poddani takim szczepieniom, aby przeciwdziałać tej chorobie? Co roku diagnozuje się około 2,5 tys. kobiet, umiera około 2 tys. kobiet.

Bardzo proszę o informację. Jesteśmy w przededniu Dnia Kobiet. Jakie działania rząd zamierza podjąć, czy też podejmuje, o czym my nie wiemy, albo jakie działania planuje? Jakie działania rząd podejmuje w kwestii zdrowia kobiet?

Jeżeli chodzi o formy i efekty zajmowania się leczeniem niepłodności, to chciałabym zapytać, jakie państwo macie przed sobą, czy w trakcie przygotowywania, działania, które byłyby w stanie tę niepłodność leczyć? Oprócz tego, o czym mówiłam, jeżeli chodzi o zdrowie kobiet. Jakie są efekty metod, których państwo używają, aby tę niepłodność leczyć? Jakie to formy leczenia niepłodności kobiet i jakie są tego efekty? Tak od strony zdrowia chciałabym zapytać, jestem w Komisji Zdrowia, więc to jest temat, który mnie szczególnie interesuje.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Proszę.

Podsekretarz stanu w MRiPS Barbara Socha:

Bardzo dziękuję za te pytania.

Rzeczywiście kwestia opieki zdrowotnej, usług związanych ze zdrowiem jest bardzo istotną kwestią. Dziękuję za poruszenie tematu endometriozy. W poprzednich wersjach wprost pisaliśmy o endometriozie, tutaj zwięzłość nas jednak ograniczyła. Patrząc na jednostki chorobowe, endometrioza rzeczywiście jest jedną z chyba najczęstszych przyczyn bezpłodności czy niepłodności w Polsce. A zatem leczenie endometriozy jest kwestią bardzo istotną.

Jeśli chodzi o programy zdrowia prokreacyjnego, rozmawiamy z Ministerstwem Zdrowia o rozszerzeniu tych programów, które są prowadzone, o tworzeniu kolejnych centrów zdrowia prokreacyjnego. Jedno z takich centrów powstało niedawno we Wrocławiu. To było przekształcenie z istniejącego wcześniej szpitala. To są miejsca, w których mówimy o zapewnieniu kompleksowej diagnostyki i kompleksowego leczenia, m.in. endo-

metriozy. Nie umiem podać teraz konkretnych danych każdego z tych ośrodków, jakie osiągają efekty. Często jest to leczenie długotrwałe, więc też nie jest tak, że od momentu, w którym taki ośrodek powstaje, czy taki program się zaczyna, to my w ciągu kilku miesięcy jesteśmy w stanie się pochwalić jakimiś wielkimi sukcesami, patrząc na liczby.

Natomiast rzeczywiście jest tak, że i świadomość endometriozy w Polsce bardzo rośnie, i poprawia się opieka nad kobietami, które chorują na endometriozę. Myślę, że to jest taki temat, który wymaga głębszego przyjrzenia się. Nie chcę odsyłać do MZ, ale oczywiście nad takimi danymi również będziemy pracować. Tę kwestię mamy w strategii, to znaczy mówimy o tym, że jest potrzebna wysoko specjalistyczna opieka medyczna nad wszystkimi chorobami, które powodują niepłodność, w tym przede wszystkim endometriozą, bo ona jest rzeczywiście najbardziej powszechna w Polsce.

Co do raka szyjki macicy, to myślę, że być może to umknęło nam jakoś w tym gorącym czasie medialnym, ale w ostatnich dwóch chyba tygodniach pan minister Niedzielski zapowiadał nowy program bezpłatnych szczepień przeciwko HPV, więc nad tym obszarem również MZ jak najbardziej pracuje.

Jeśli chodzi o kwestie związane ze zdrowiem, poruszyłabym jeszcze temat opieki okołoporodowej. Mamy bardzo dobrze wypracowane standardy, chwalone przez wszelkie organizacje, natomiast te standardy w różnym stopniu są stosowane w konkretnych szpitalach. To jest też taki obszar, nad którym chcemy się bardzo pochylić, bo widzimy, że mimo tego, że te standardy są i są bardzo dobre, nie wszędzie w praktyce występują, przynajmniej w takim stopniu, w jakim byśmy chcieli. Ale to znowu jest wypadkowa wielu różnych zjawisk, jak np. chociażby brak odpowiedniej liczby anestezjologów, których mamy w szpitalach. Mamy wiele takich wielowątkowych problemów. Ale to jest obszar, który jak najbardziej jest zaadresowany w dokumencie „Strategia demograficzna". Pracujemy z MZ nad wieloma wątkami właśnie związanymi ze zdrowiem.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Dziękuję, pani minister.

Czy ktoś jeszcze z państwa posłów chciałby zabrać głos? Dziękuję.

Ja również na końcu będę mieć pytania, ale najpierw zaproszeni goście. Bardzo proszę, pan doktor Antoni Kolek.

Prezes zarządu Instytutu Emerytalnego Antoni Kolek:

Pani przewodnicząca, pani minister, szanowni państwo, zacznę od liczb, bo rząd obecnie bardzo często posługuje się liczbami, porównując np. 2015 r. do 2022 r.

Proste zestawienie. W 2015 r. – 370 tys. urodzeń w Polsce, 2022 r. – około 305 tys. Jeśli porównamy liczbę zgonów w 2015 r. do 2022 r., to mamy statystykę 395 tys. do 448 tys. Przeciętny wiek kobiet rodzących pierwsze dziecko w 2015 r. – 27,6, w 2021 r. – 28,9. To istotny wzrost. Liczba zawartych małżeństw w 2015 r. – 77 tys. 586, w 2021 r. – 67 tys. 707. To by pokazywało, że my dzisiaj także znajdujemy się w bardzo trudnej sytuacji demograficznej, nie tylko z perspektywy długoterminowej, ale właśnie też z perspektywy ostatnich kilku lat, kiedy „Strategia demograficzna 2040" faktycznie była tworzona. W odpowiedzi pewnie na te problemy powstała ta „Strategia demograficzna".

Pierwsza rzecz, o której pani minister wspomniała i która znajduje się w strategii, to ten główny cel. Głównym celem „Strategii demograficznej" jest wyjście z pułapki niskiej dzietności i zbliżenie się do poziomu dzietności gwarantującej zastępowalność pokoleń. Moglibyśmy powiedzieć, że z jednej strony ważny cel, ale z drugiej strony cel bardzo mało ambitny, bo przecież w tych najbliższych latach to będą właśnie te roczniki, które są dość nieliczne, dość mało liczne, w związku z tym to osiągnięcie czy podniesienie tego wskaźnika pewnie będzie dość łatwe, relatywnie łatwe z perspektywy ostatnich lat. Ten cel należy jakby jednoznacznie ocenić. Zatem to działanie, które zostało zaprezentowane w strategii, nie jest jakoś bardzo ambitne.

Druga rzecz to nazwa. Pani minister sama wspomniała, że demografia odnosi się do dużo większej liczby zjawisk, takich jak umieralność, jak migracje. Tak naprawdę strategia jest skoncentrowana na dzietności, tak że to też trzeba sobie jasno powiedzieć, że to nie jest kompletna strategia demograficzna, to jest strategia dzietności, to jest stra-

tegia pronatalistyczna, natalistyczna. Tak, ale raczej nie zasługuje na miano strategii demograficznej.

Kolejna rzecz, pani minister też o tym wspomniała. W „Strategii demograficznej" jest fragment dotyczący systemu podatkowego. Trzeba zwrócić uwagę na to, że wysokość ulgi na dzieci miesięcznie wynosi 92,67 zł – to jest wysokość ulgi na dziecko, która w Polsce obowiązuje przy rozliczaniu podatku dochodowego od osób fizycznych. Zgadnijcie państwo, od ilu lat to nie było zmienione? Od 14 w 2009 r., tak, to była ta zmiana, ta, która podnosiła tę kwotę. Wydaje mi się, że system podatkowy, który w zeszłym roku został bardzo mocno zrewolucjonizowany, też nie zawiera takich rozwiązań, które miałyby promować posiadanie pierwszego dziecka.

Od czwórki faktycznie zaczęło się to rodzicom opłacać, natomiast takiego stymulatora dla pierwszego dziecka nie ma, tym bardziej że, jak wszyscy wiemy, to w „Strategii demograficznej" raczej nie pada. W przypadku pierwszego dziecka mamy kryterium dochodowe, jeśli chcemy skorzystać z ulgi na pierwsze dziecko. Pamiętajmy, że w 2013 r. ówczesna władza wprowadziła progresywną wysokość ulgi na dzieci, na trzecie, czwarte i kolejne dziecko.

Kolejna rzecz. Jeśli mówimy o „Strategii demograficznej", to nie możemy zapominać, że Polska jako państwo członkowskie Unii Europejskiej od ponad pół roku zwleka z wprowadzeniu dyrektywy work-life balance. Wiemy, że te prace się toczą, być może na tym posiedzeniu Sejmu to zostanie wprowadzone, ale to też pokazuje, że pewne rzeczy dla pewnych osób, dla pewnych grup, dla pewnych roczników już trochę przespaliśmy, także w tych ostatnich 7 latach.

Pani minister też wspomniała o tym, tak że to po raz pierwszy jest taka duża działalność, taka aktywność rządu w obszarze polityki prorodzinnej. Być może poprzedni rząd zapomniał się pochwalić, ale to za poprzedniego rządu został wprowadzony chociażby 26-tygodniowy czy 32-tygodniowy urlop rodzicielski płatny. Wówczas Polska stała się jednym z liderów, zrównała się ze Szwecją, jeśli chodzi o długość płatnego wsparcia w postaci urlopu rodzicielskiego przysługującego rodzicom. W 2010 r. wprowadzono także dwutygodniowy urlop ojcowski, który od tego czasu funkcjonuje w niezmienionej postaci. Aż prosiłoby się także, aby „Strategia demograficzna" odnosiła się do tego, czy coś z tym urlopem ojcowskim nie powinno się wydarzyć, np. jego wydłużenie. To w „Strategii demograficznej" nie pada. Przy wdrożeniu dyrektywy work-life balance też nie zauważyłem takiej zmiany.

Wreszcie, wiemy także, że w obszarze wsparcia finansowego mamy dość archaiczne przepisy dotyczące obliczania wysokości zasiłku macierzyńskiego czy zasiłku na równi z zasiłkiem macierzyńskim. Wiemy, że te przepisy także mogłyby być trochę bardziej elastyczne z perspektywy kobiet, które np. zakładały działalność gospodarczą albo otrzymywały wynagrodzenie wyższe niż wcześniej, co było przez władze, przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych bardzo często kwestionowane. To na pewno nie tworzy dobrej atmosfery do posiadania dzieci. Wręcz przeciwnie, raczej wskazuje, że państwo nie wspiera kobiet, nie wspiera osób, które chcą posiadać dzieci.

Początkowo ZUS argumentował, że jest to nadużywanie przepisów prawa. Bardzo często przegrywał w sądach. Sądy wskazywały, że to nie jest nadużywanie, że przepisy nie nakazywały takiej sytuacji. Później ZUS zmienił swoją strategię i wskazywał, że jest to fikcyjne zatrudnienie albo fikcyjna działalność. To jeszcze bardziej nie tworzy dobrej atmosfery do tego, żeby zakładać rodzinę, żeby posiadać dzieci.

Poprzedni rząd też się chyba tym nie pochwalił, natomiast od 2016 r. funkcjonuje kosiniakowe dla tych, którzy nie mają żadnego tytułu do ubezpieczenia społecznego, czyli nie otrzymają zasiłku macierzyńskiego ani żadnego świadczenia z nim zrównanego. Kosiniakowe wynosi 1 tys. zł i od 2016 r. nie zostało zwaloryzowane, mimo że inflacja chyba trochę nam jednak to świadczenie zjadła.

Odnosząc się do aspektów kulturowych, o których pani minister wspomniała i które w samej strategii są zawarte, to faktycznie tak, w „Strategii demograficznej" poświęca się wiele uwagi elementom związanym z kulturą czy aspektami kulturowymi, ale jednocześnie one są sprowadzone tak naprawdę do dogmatu, do rodziny nuklearnej. Tak naprawdę przekonanie o tym, że właśnie trwałość rodziny jest kluczowa, jest jedyną

drogą do tego, żeby dzieci rodziło się więcej. Wydaje się, także wiele badań pokazuje, że zarówno rodziny zrekonstruowane, jak i rodziny niepełne to też są miejsca wychowywania dzieci. Może niekoniecznie do tego, żeby posiadać większą liczbę dzieci, ale również takie sytuacje się zdarzają. O tym „Strategia demograficzna" nie do końca mówi, czy nie do końca wskazuje rozwiązania, które mogłyby być komplementarne do tego przekonania o tej rodzinie nuklearnej.

Na pewno podsumowując ten dokument, warto powiedzieć także o tym, że on nie jest bardzo ambitny. To nie jest bardzo kompleksowa wizja tego, w jaki sposób faktycznie zwiększyć liczbę osób, które mają być w Polsce. Jesteśmy skoncentrowani tylko na dzietności. Pomijamy aspekty migracyjne, o których bardzo wiele też się w literaturze mówi w kontekście wzrostu dzietności. Nie zauważyłem na przykład, żeby w „Strategii demograficznej" padła taka jasna oferta, dlaczego Polacy mają rodzić dzieci akurat w Polsce? Dlaczego mamy, korzystając ze swobody przepływu osób, nie podejmować swojej aktywności zawodowej, nie tworzyć swojej rodziny w innym państwie Unii Europejskiej?

Nie padła także oferta w drugą stronę. Dlaczego Niemiec, Francuz, mieszkaniec Skandynawii czy innego państwa, nie tylko ze wschodu, tylko też z zachodu Europy, kiedy podejmuje decyzję o tym, żeby założyć rodzinę, nie patrzy na Polskę? Dlaczego nie ma takiej oferty także dla tych osób? Tak, to jest też ten kierunek, który powinien być. Wiele prac migracyjnych dotyczy tak naprawdę tylko migracji ze wschodu, czy to tych pierwszych z lat 90. tych, nawet dotyczących Wietnamu, czy też innych migracji, chociażby z byłych państw bloku radzieckiego. Powinniśmy mieć też ofertę z perspektywy Europy Zachodniej, adresowaną do tych osób, jaką posiada chociażby Estonia. Tam wabikiem jest system podatkowy, uproszczenia biznesowe. Możemy mieć taką samą ofertę, tylko że w postaci polityki migracyjnej i polityki prorodzinnej.

Wreszcie, na pewno trzeba powiedzieć, że rodzina nuklearna to była koncepcja raczej właściwa dla społeczeństwa przemysłowego. Pewnie gdybyśmy strategię demograficzną tworzyli w latach 80., to pewnie byłby dobry wzorzec. Wydaje się, że w przypadku XXI w., pierwszej połowy XXI w., musimy dużo częściej koncentrować się na czy to rodzinie niepełnej, czy na rodzinie wielopokoleniowej, czy na rodzinie zrekonstruowanej; być może skierować się w stronę rodzin binacjonalnych, które też coraz częściej będą występowały.

Widzimy także, że jest bardzo duża grupa osób z Ukrainy, które osiedliły się w Polsce. To będzie pewnie pierwsza grupa małżeństw binacjonalnych – ta, która pojawi się lada moment. One będą tworzyły istotną skalę. Wszystkie kwestie, począwszy od prawa do świadczeń, przez kwestie obywatelstwa, aż po kwestie uznawania kompetencji itd., to też jest obszar, który w „Strategii demograficznej" nie pada, pewnie ze względu na to, że został uznany za obszar migracyjny, a niekoniecznie to, co już mamy w Polsce i co już powinno być elementem tej diagnozy.

Co więcej, każda strategia powinna się wiązać z tym, że mamy jakieś sprecyzowane źródła jej finansowania. W tej strategii, pewnie z wiadomych względów, zarówno planowania finansowego, jak i roczności budżetów, jak również pewnie trudności pogodzenia kwestii migracyjnych ze zmianami w obszarze finansów publicznych, trudno to jednoznacznie wskazać, ale warto by było, gdyby pojawiło się więcej informacji na temat źródeł finansowania poszczególnych obszarów. Nie tylko tych związanych bezpośrednio z rodziną, ale chociażby właśnie z polityką zdrowotną, polityką w obszarze edukacji czy polityką w obszarze przedsiębiorczości.

Co więcej, moglibyśmy też powiedzieć, że zupełnie pominięte zostały budżety pracodawców. Tak naprawdę „Strategia demograficzna" została wskazana jako zadanie jedynie państwa, które tak naprawdę bierze na siebie wszystkie obowiązki z tym związane. Natomiast wiemy, że już dzisiaj to pracodawcy ponoszą bardzo istotne koszty zakładania rodzin, tworzenia się rodzin. To są koszty, począwszy od zwolnień lekarskich przez wszystkie aspekty dotyczące świadczeń wypłacanych na rzecz pracowników.

Wiemy, że dyrektywa work-life balance też na pewno rozszerza pewne uprawnienia pracownicze, w związku z tym na pewno wymagałoby wskazania większe przekonanie pracodawców nie tylko w obszarze myślenia o tym, że będzie to promowane, czy będzie to uznawane za jakąś dobrą praktykę, jeśli pracodawcy będą chcieli się włączać w działalność na rzecz rodzin i będą to promowali. To na pewno jest wartościowe. Polski biznes

bardzo często składa się z firm rodzinnych. Natomiast warto byłoby wskazać rolę pracodawców w „Strategii demograficznej" – w jaki sposób mogliby wspierać, w jaki sposób mogliby też korzystać na rozwoju, ewentualnie, jakie mieliby z tego tytułu preferencje.

Ostatnia rzecz. O organizacjach pozarządowych padło, żeby to one zmieniały tę kulturę. Na pewno jest to właściwy kierunek. Chodzi o to, żeby ten kierunek był doprecyzowany, żeby może niekoniecznie trwało petryfikowanie rodziny nuklearnej, tylko bardziej chodzi o przejście w stronę wyzwań, które dzisiaj nauki o rodzinie wskazują jako kluczowe z perspektywy rozwoju całego społeczeństwa. Na pewno nie chodzi tylko o ograniczanie się do dzietności i polityki pronatalistycznej, ale patrzenie także na kolejne etapy, zarówno życia młodego człowieka, jak i później kolejne etapy związane z tym, że demografia to nie tylko dzieci, ale dużo większa grupa w społeczeństwie.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Bardzo dziękuję.

Pani minister, bardzo proszę. Może tak: wszyscy państwo, którzy chcą zabrać głos i pani minister? Ktoś z państwa? Bardzo proszę.

Poseł Iwona Maria Kozłowska (KO):

To może jeszcze ja zapytam.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Dobrze. Bardzo proszę.

Poseł Iwona Maria Kozłowska (KO):

Mam jeszcze jedno pytanie, szanowna pani minister. Jaki wpływ na podniesienie dzietności miał kapitał opiekuńczy oraz 500+? Czy programy, które na pewno wiązały się z podniesieniem dzietności, rzeczywiście przełożyły się na faktyczne efekty? Demografia została podniesiona i dzietność się zwiększyła? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MRiPS Barbara Socha:

Szanowni państwo, pan poruszył bardzo dużo aspektów i bardzo dużo tematów. Postaram się do kilku z nich odnieść. Myślę, że do wszystkich się nie uda.

Przede wszystkim kwestia samej zawartości „Strategii demograficznej". Tak jak powiedziałam, ona ogranicza się do kwestii związanych z dzietnością. To było tłumaczone, wyjaśniane wiele razy, być może jest to kwestia nazwy i może ten dokument powinien się inaczej nazywać, ale tak był komunikowany od początku, więc przy tym pozostaliśmy.

Kwestie związane z migracjami jakkolwiek na obraz demograficzny oczywiście się składają w sposób spójny, tak jeśli chodzi o polityki związane z migracją, są kompletnie niezależne od kwestii związanych z dzietnością i leżą w kompetencjach innego resortu. Inny resort pracuje nad polityką migracyjną i to jest, powiedziałabym, może tak operacyjnie patrząc, kwestia techniczna. Nie wykluczam, że w przyszłości powstanie dokument składający się może bardziej właśnie z tych kilku poddokumentów, tak możemy na to spojrzeć.

Umieralność to jest jeszcze zupełnie inny obszar, więc tutaj nie ma punktów wspólnych, jeśli chodzi o prowadzenie polityki. Co do zasady, oczywiście mówię w uproszczeniu. Moglibyśmy pewnie podać różne szczegóły, ale myślę, że nie o to chodzi, więc to gwoli wyjaśnienia. Tak, rzeczywiście jest to polityka czy program publiczny dotyczący dzietności i tworzenia dobrych warunków do tego, by w Polsce mogły się tworzyć i rozwijać rodziny. Liczba urodzeń, liczba zgonów, te dane, które pan podał – dokładnie tak jest. Mówiliśmy o tym i to jest rzecz w tym przypadku, można powiedzieć, naturalna.

Co do przesuwania się średniego wieku urodzenia pierwszego dziecka, tak, obserwujemy takie zjawisko w Europie. W wielu krajach zachodnich zmiana pewnego wzorca prokreacji już się zakończyła. W Polsce jesteśmy w jej trakcie. To podnoszenie się nie oznacza jakby zmiany dzietności w perspektywie danego pokolenia czy danej kohorty.

Widzimy na przykładzie Czechów, którzy mają jeszcze wyższy średni wiek rodzenia pierwszego dziecka, że dzietność może być wyższa, bo po prostu w innym wieku kobiety planują dzieci. To jest pewien proces, długotrwały proces, on trwa wiele lat, on się w Polsce toczy i rzeczywiście tak jest, potwierdzam.

Czy nasze cele są mało ambitne? Wiele razy słyszałam, że są zbyt ambitne, że mało kto wierzy, że jesteśmy w stanie dobić, mówiąc tak kolokwialnie, do zastępowalności pokoleń. Myślę, że to jest rzecz drugorzędna, czy nazwiemy to celem ambitnym, zbyt ambitnym, czy mało ambitnym. Ważne, żeby tak projektować polityki, żeby zmiany w tym kierunku mogły zachodzić. A czy one będą przez nas nazwane jako ambitne, czy mało ambitne – myślę, że mniejsza o to.

Podatki. Tak, wszystko, co pan przytoczył, jest prawdą. Ulga na dziecko nie była zmieniana, są wprowadzone nowe rozwiązania, są wprowadzone obniżki podatków. Tak jak wspomniałam, być może to nie wybrzmiało: myślę, że w tym obszarze nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa. Natomiast to oczywiście będzie zależało od tego, czy po wyborach w tym roku będziemy mogli kontynuować naszą politykę, czy nie. Bo kolejne ruchy związane z systemem podatkowym... Zwracam jeszcze uwagę na jedną rzecz: dobry system podatkowy to jest ogromna wartość, ale też stabilność systemu podatkowego ma swoją wartość, więc to jest, powiedziałabym, trudna do znalezienia równowaga.

Dyrektywa work-life balance to dyrektywa, która wymaga od krajów unijnych nietransferowalnych urlopów rodzicielskich, tylko dla ojców. Owszem, mamy pewne kilkumiesięczne opóźnienie związane z wdrożeniem tej dyrektywy, natomiast jak sam zresztą pan słusznie zauważył, jesteśmy jednym z krajów, w których urlopy rodzicielskie są jednymi z dłuższych w Europie. Nic do tej pory nie stało i nie stoi na przeszkodzie, żeby ojcowie z tych urlopów mogli korzystać. Urlop rodzicielski jest w Polsce do dowolnego wykorzystania, zarówno przez mamy, jak i przez ojców. Tak naprawdę w praktyce i tak tą drogą poszła część krajów unijnych.

Wdrożenie tej dyrektywy mogłoby w Polsce zakończyć się tym, że uznalibyśmy, że 9 tygodni z urlopu, który dzisiaj przysługuje rodzicom, jest zarezerwowane tylko dla ojców. Byłoby to potraktowane przez Unię Europejską jako wdrożenie tej dyrektywy i spełnienie jej wymogów. Jednak nam zależało na tym, żeby wydłużyć jeszcze urlop rodzicielski o kolejnych 9 tygodni, w tym przypadku zgodnie z wymogiem Unii, zarezerwowane dla ojców. Zatem myślę, że jest to jak najbardziej gra warta świeczki.

Zanotowałam sobie: kultura, kwestie kulturowe związane z rodziną nuklearną. Bardzo szczegółowo analizowaliśmy istniejące w Polsce badania dotyczące aspiracji rodzinnych, aspiracji życiowych, wartości i wyobrażeń o idealnej rodzinie. To był jeden z głównych powodów, dla których chcieliśmy przeprowadzić własne badania, tak żeby nikt nam nie zarzucił, że budujemy strategię na starych danych, już być może nieaktualnych. To są bowiem procesy dynamiczne, jak pan zauważył, to się zmienia. Był to jeden z głównych powodów, dla których wprowadziliśmy dodatkowe badania.

Obraz idealnej rodziny rodziny według dzisiejszego wyobrażenia Polaków (czy sprzed roku lub dwóch lat, bo wtedy te badania były robione) jest następujący: dla nas wymarzona, idealna rodzina to jest rodzina nuklearna, jak pan to określa, lub rodzina wielopokoleniowa. To też jest ciekawostka, że ta rodzina wielopokoleniowa cieszy się dużą popularnością jako pewien idealny obraz, rosnący nawet w czasie, co jest też takie nieoczywiste. Natomiast wystarczy spojrzeć na badania CBOS z różnych lat, żeby zobaczyć, że… Teraz proszę mnie źle nie zrozumieć, ja nie chcę w żaden sposób deprecjonować innych form, natomiast chodzi mi wyłącznie o aspiracje Polaków.

Wśród młodych Polaków pytanych o idealny obraz rodziny jest zero wskazań na samotne rodzicielstwo. To nie jest model, do którego aspirujemy. On się oczywiście zdarza i my jak najbardziej, zgodnie zresztą z konstytucją, prowadzimy politykę, która na przykład samotne rodzicielstwo otacza szczególną troską. Myślę, że nie muszę się rozwodzić nad wieloma przywilejami samotnych rodziców. Mam na myśli system podatkowy czy dostęp do usług, ale to nie oznacza, że my na tej podstawie tworzymy politykę, która ma realizować marzenia młodych Polaków. Tak więc chodzi mi o to rozróżnienie, żebyśmy mieli jasność.

Ostatnia rzecz to pracodawcy. Rola pracodawców rzeczywiście jest bardzo duża. Myślę, że mogę powiedzieć w ten sposób: pracujemy nad nowymi rozwiązaniami, które z jednej strony zachęcą pracodawców do aktywniejszej roli, a z drugiej strony będą, tak mówiąc, na miękko zachęcały, upowszechniły pewne praktyki, o których mówiłam. Mówiłam o elastyczności pracy, przede wszystkim to mam na myśli, jeśli chodzi o rolę pracodawców. Tak że jak najbardziej zgadzam się z tym.

Wiele jest rzeczy, wiele jest liczb, wątków, stwierdzeń, które tu padały, których nie ma w „Strategii demograficznej". Gdybyśmy chcieli tak szczegółowo do tego podejść, to ten dokument musiałby liczyć myślę, że jakieś 1 tys. stron. Wiele z tych rzeczy, o których była mowa, było w „Strategii demograficznej", tak jak powiedziałam, w tych pierwszych bardziej obszernych wersjach, ale ostatecznie skupiliśmy się na tych najważniejszych kierunkach. Tu są tylko kierunki. Podkreślam, że to też jest powód, dla którego tu nie ma budżetów czy źródeł finansowania. Nie ma tu bowiem konkretnych rozwiązań, takich wprost już gotowych do wdrożenia czy do sformułowania projektów legislacyjnych – są kierunki.

Trzymając się przykładu systemu podatkowego, kiedy mówimy o systemie podatkowym, który ma uwzględniać fakt posiadania rodziny, to można to zrobić na różne sposoby. My tych sposobów na tym etapie nie chcieliśmy przesądzać, bo to zależy od bardzo wielu czynników, byłoby to po prostu niemożliwe. A zatem skupiliśmy się na najważniejszych kierunkach też m.in. po to, aby nasi następcy, aby kolejne ekipy rządzące mogły politykę prorodzinną prowadzić w sposób konsekwentny i spójny, bo tylko wtedy będziemy mieli efekty, a efekty są już widoczne.

Kończę odpowiedzią na pytanie pani przewodniczącej dotyczące skutków programu 500+. Taki najprostszy sposób, w jaki możemy popatrzeć na te skutki, jest taki, że patrząc na prognozy GUS – one oczywiście nie uwzględniały takich zjawisk jak pandemia czy wojna – widzimy, jaka była liczba urodzeń w stosunku do prognozowanej. Była ona znacząco wyższa, szczególnie przez te pierwsze lata. Ten efekt, częściowo zgodnie z przewidywaniami demografów, rzeczywiście zanika, natomiast bardzo trwały, utrzymujący się cały czas jest efekt czy wpływ programu 500+ na trzecie i kolejne urodzenia. Natomiast co do RKO to zdecydowanie za wcześnie, żeby mówić o efektach, bo ten program istnieje dopiero od roku. Jeszcze absolutnie nie możemy podać żadnych danych na ten temat.

A ostatnia rzecz, którą jeszcze wcześniej pominęłam. Co do liczby małżeństw, które pan podawał w 2015 r. i 2021 r., to wspomnę tylko, że w 2021 r. mieliśmy jeszcze do czynienia z pandemią i różnymi obostrzeniami, które wpłynęły akurat na liczbę małżeństw, żeby nie powiedzieć, że na branżę weselną w Polsce bardzo mocno. To dopiero się będzie częściowo pewnie odbudowywało. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Dziękuję, pani minister.

Czy ktoś z państwa zaproszonych lub posłów chce zabrać głos? Nie.

Pani minister, to teraz ja na końcu, bo chciałam tak troszeczkę podsumować to, co pani na samym początku powiedziała, że dopiero od 7 lat prowadzona była polityka prorodzinna. Nie zgodzę się z tym. Stwierdzam, że to jest fałszywe stwierdzenie. Chcę podkreślić choćby nawet to, o czym pani powiedziała, że problem mieszkalnictwa w Polsce jest bardzo duży i nie za bardzo wiadomo, jak sobie z tym można poradzić.

Były dwa świetne programy, z których skorzystały polskie rodziny, a mianowicie program „Rodzina na swoim" i program „Mieszkanie dla młodych". Mam tutaj dane takie, które udało mi się przed chwilą znaleźć w internecie. Z programu „Mieszkanie dla młodych" skorzystało 221 tys. 220 osób, a w ramach programu „Rodzina na swoim" powstało prawie 200 tys. mieszkań. To było za rządów Platformy Obywatelskiej i PSL.

Druga kwestia to kwestia przedszkoli i żłobków. Ponad 200 tys. placówek zostało dofinansowanych z programu „Maluch" tylko w latach 2011–2015.

Pan Antoni Kolek powiedział już o najdłuższym w Europie urlopie macierzyńskim. Pani też powiedziała przed chwilą, że możemy się z tego cieszyć. Tak, to zostało wprowadzone przez rząd Platformy Obywatelskiej i PSL. Roczny zasiłek dla osób... Zasiłek macierzyński dla osób bezrobotnych, matek, studentek w wysokości 1 tys. zł. Program

„Niania", o którym się zapomniało, w ogóle też bardzo fajny program, z którego mogły skorzystać osoby, nawet i babcie. Składki były finansowane w 100% z budżetu państwa. To, co też zostało już powiedziane – ulga na trzecie, czwarte i kolejne dziecko, program „Przedszkole za złotówkę" i bezpłatny program in vitro, który był uruchomiony w latach 2013–2016, z którego urodziło się 22 tys. dzieci.

Pani minister, chciałam zapytać. Obecnie z problemem niepłodności boryka się w Polsce 1,5 mln par. Z drugiej strony były przedstawione badania, że 50% kobiet w wieku od 25 do 40 lat rezygnuje w ogóle z posiadania dzieci. Chciałam zapytać, po pierwsze, czy jest jakakolwiek szansa, żeby za państwa rządów był finansowany program in vitro, żeby została zastosowana jedna z najbardziej skutecznych i nowoczesnych metod leczenia? Zresztą program in vitro jest znany na świecie już od 40 lat, dzięki niemu urodziło się około 9 mln osób, a w Polsce mówimy ogólnie przez te wszystkie lata o ponad 100 tys. Zatem myślę, że warto się nad tym kierunkiem zastanowić.

Tak sobie popisałam trochę chaotycznie podczas tego... Kolejna sprawa: 30% kobiet biernych zawodowo. Pytanie. Czy były prowadzone w ogóle badania, z jakiego powodu kobiety rezygnują z pracy? To jest następne pytanie.

Chciałam też zapytać, jakie środowiska brały udział w tworzeniu tej strategii? Czy zanim powstał ten dokument, były w środowisku prowadzone wcześniej jakiekolwiek badania, po prostu, żeby móc wiedzieć, w jakim też kierunku ma to pójść?

To, co też już zostało powiedziane. Mowa o kwestii matek, które zostały uznane za fikcyjne w ZUS, bo one do dzisiaj borykają się z problemem. Mieliśmy posiedzenie podkomisji w tym zakresie, miało się odbyć posiedzenie Komisji, ale się nie odbyło. To posiedzenie Komisji było chyba planowane na lipiec tamtego roku, coś na ten temat właśnie.

Dziękuję bardzo.

Podsekretarz stanu w MRiPS Barbara Socha:

Szanowna pani przewodnicząca, bardzo dziękuję za te pytania.

Jeśli chodzi o ogólne stwierdzenie, że polityka prorodzinna rozpoczęła się 7 lat temu, to oczywiście, że różne projekty były wprowadzane wcześniej. Natomiast mówimy o pewnej skali, mówimy o pewnym efekcie skali i o pewnym dofinansowaniu, chociażby na przykładzie programu, o którym pani wspomniała, programu „Maluch plus". To powszechny program rządowy zwiększania czy budowania opieki instytucjonalnej. Widać bardzo wyraźnie na liczbach, że owszem, ten program został uruchomiony wcześniej, natomiast skala tego programu przybrała dużo większy obrót po 2015 r. A jeszcze większy mamy w tym roku dzięki konsolidacji naszych środków budżetowych i unijnych. Mamy z jednej strony wprowadzenie początków stabilnego finansowania plus ogromne środki na inwestycje.

Widzimy już, że zakończył się nabór w tym nowym programie. Już dzisiaj widziałam pierwsze dane dotyczące składanych wniosków, więc w tym kształcie, w jakim teraz zmodyfikowaliśmy program „Maluch"… Uruchomiliśmy zupełnie nowy kształt i nową konstrukcję całego tego programu. Mamy kolejne kilkaset samorządów, które chcą z tych środków skorzystać, to jest ogromny sukces. Nie chodzi mi o to, żebyśmy teraz wyliczali, kto ile zrobił, natomiast pewna skala, chociażby patrząc pod kątem wydatków, jako procent PKB, jest w ogóle bezdyskusyjna i nie ulega żadnej wątpliwości.

Jednak inna ważna rzecz, na którą starałam się położyć nacisk, być może to nie wybrzmiało, to jest właśnie kompleksowość tej polityki. To jest coś, o potrzebie czego mówią demografowie ze wszystkich stron. Pani prof. Kotowska mówiła o tym, że przez wiele lat demografowie prosili poprzednie ekipy rządzące o to, by powstał dokument w rodzaju strategii demograficznej czy coś w tym rodzaju. To się wcześniej nie odbyło, mam na myśli pewną nową jakość wynikającą z takiego kompleksowego podejścia, które oczywiście jest na etapie początkowym, tak jak tu o tym myślę. Cała ta moja poprzednia wypowiedź temu służyła, w pewnych obszarach wiele się wydarzyło, ale jest cały szereg obszarów i kierunków, które jeszcze przed nami i które musimy zrealizować, żeby móc mówić o dobrych efektach.

Kwestie związane z powodami bierności, właśnie o tym mówiłam. Kobiety w Polsce, które się opiekują dziećmi, są bierne zawodowo, bo nie mają odpowiedniej elastyczności, nie ma w Polsce pracy na część etatu. To tak w największym skrócie.

Kolejny raport, o którym wspomniałam, dzisiaj opublikowany raport PIE to potwierdza, ale to nie są jedyne badania. Tych badań, było i jest bardzo dużo. Są statystyki unijne, które pokazują, że właśnie w tym obszarze mamy sporo do nadrobienia. Chodzi o to, aby struktura rynku pracy była w Polsce przynajmniej podobna do średniej unijnej. To jest ten obszar, w którym bardzo odstajemy, stąd bierność zawodowa Polek, bo Polki chcą pracować i pracują, tylko pracują bardzo dużo, a te, które nie chcą tak dużo pracować, to za bardzo nie mają innej możliwości, a takie możliwości w innych krajach istnieją. To jest też ta rola pracodawców, o której wspomniałam.

Ostatnia rzecz, o której zapomniałam…

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Jeszcze in vitro i badania.

Podsekretarz stanu w MRiPS Barbara Socha:

Badania. Tak, o leczeniu niepłodności już rozmawialiśmy. My rzeczywiście ten problem dostrzegamy, to jest bardzo duży problem. Tak jak panie słusznie zauważyły, jednym z tych powodów, największych w Polsce, statystycznie rzecz ujmując, jest endometrioza, a więc programy leczenia endometriozy i inne programy leczenia niepłodności – jak najbardziej.

Co do in vitro, to myślę, że nasze stanowisko jest znane, nie będę go powtarzać.

Natomiast jeśli chodzi o badania, to właśnie o tych badaniach mówiłam. Takie badania były przeprowadzane przed rozpoczęciem czy na początku naszych prac nad strategią. O tym akurat nie wspomniałam – konsultacje były prowadzone bardzo szeroko, z wszelkimi interesariuszami. Oczywiście odbyły się na poziomie rządowym, ze wszystkimi resortami, ale mam na myśli również inne instytucje, jak Rządowa Rada Ludnościowa i wszelkie inne instytucje czy instytuty zajmujące się demografią, środowisko naukowe, demograficzne w Polsce. Mogłabym długo wymieniać. Wszystkie organizacje, które chciały się tym zajmować.

Prowadziliśmy również konsultacje w poszczególnych województwach. Tak, w każdym województwie była prezentacja i konsultacje z bardzo różnymi stronami, w zależności od tego, kto był chętny. Oczywiście w momencie, kiedy był ogłoszony projekt „Strategii demograficznej", było kilka miesięcy na takie powszechne konsultacje społeczne, w trakcie których każdy obywatel, każda organizacja, każda instytucja mogły zgłosić swoje uwagi. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Pani minister, jeszcze chciałam zapytać, czy były prowadzone badania dlaczego… Tylko nie wiem, czy w ogóle ministerstwo posiada taką wiedzę. Pokazały się statystyki, o których mówiłam, że 50% kobiet w wieku 25–40 lat w ogóle rezygnuje z posiadania jakiegokolwiek potomstwa. Bardzo proszę, bo bym chciała…

Podsekretarz stanu w MRiPS Barbara Socha:

Nie znam takich badań. Przepraszam.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Pojawiły się też w ostatnim czasie właśnie...

Podsekretarz stanu w MRiPS Barbara Socha:

Myślę, że pani ma na myśli pewien sondaż CBOS ze stycznia tego roku, w którym CBOS w jedną kategorię załączył odpowiedzi „nie" i „nie wiem", pytając również kobiety, które już urodziły dziecko. Zatem to jest takie badanie, które wprowadziło bardzo dużo zamieszania i dezinformacji, tak bym to ujęła. Nie posługiwałabym się tym badaniem, bo gdybym ja była respondentem tego badania, to na pytanie, „czy planuje pani dzieci?": odpowiedziałabym, że nie. Nie wiem, jaką to wartość poznawczą dawałoby państwu, ale tak to badanie było przeprowadzone. Dlatego, jeżeli o to chodzi, to badanie jest jak naj-

bardziej podważalne, to znaczy ono jest sprzeczne z wieloma różnymi innymi badaniami, ale to też dyskusja dla demografów.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Na pewno nie o to badanie, ale znajdę źródło i spróbuję napisać interpelację, to będziemy…

Pani minister, jeszcze kwestia tych matek, bo to już było wielokrotnie. Chodzi o matki, które zostały wyłączone z ubezpieczeń jako osoby fikcyjne. Podam nawet jeden przykład, taki z życia wzięty: osoba, która pracowała w branży finansowej, musiała mieć np. zaświadczenia KNF, bo sprzedawała ubezpieczenia, została wyłączona z ubezpieczeń, pewnie z 4-letnim okresem wstecz. Umowy, które zawierała z tymi osobami w wyniku swojej pracy, pociągają za sobą dalszy skutek.

Zatem tutaj też jest ten obszar do zastanowienia się, jak rozwiązać ten temat. A tak jak pan Antoni Kolek powiedział – takie działania też na pewno nie zachęcają do posiadania dzieci.

Podsekretarz stanu w MRiPS Barbara Socha:

Trudno mi się do tego odnieść w tej chwili. Nie znam sprawy, jeżeli chcielibyśmy pochylić się nad tym tematem, to prosiłabym zadać to pytanie na piśmie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Joanna Frydrych (KO):

Czy jakieś pytania jeszcze są? Nie ma.

To w takim razie dziękuję za dyskusję. Dziękuję pani minister za obecność, państwu zaproszonym gościom.

Na tym zakończyliśmy porządek obrad. Dziękuję bardzo.